



WINCENTY POL.

PSALM 129.

*Wołałem k'Tobie z głębokości Panie!
Wysłuchaj głos mój i żałosne łkanie —
Niech będą uszy Twoje naklonione
Na ten serdeczny głos modlitwy mojej.
Bo jeśli będziesz nieprawości one
Pilnie uważał, a któż się ostoi?*

*Ale u Ciebie, wszak jest zmiłowanie;
I dla zakonu, czekałem Cię Panie!*

*Czekała dusza moja, na Twe słowo:
Ufała Panu dusza ma na nowo!*

*Od straży nocnej, do gwiazdy poranu,
Lud Izraela niechaj ufa Panu!*

*Boć jest u Niego miłosierdzie skryte,
I odkupienie u Niego obfite.*

*I On odkupi czasu przygodnego
Lud Izraelski z nieprawości jego...*



Ks. Biskup Kubina: O najważniejszych naszych zadaniach w obecnej chwili.

J. E. Ks. Teodor Kubina, biskup częstochowski ogłosił ostatnio list pasterski, w którym czytamy:

„Jednem z największych niebezpieczeństw, jakie mogą spowodować dzisiejsze krytyczne czasy, jest niewątpliwie to, że mogą wywołać w duszach naszych zniechęcenie do wszelkiego czynu, ponurą obojętność dla wszelkich spraw“.

„Takie fatalistyczne nastawienie duszy byłoby może usprawiedliwione, gdyby rzeczywiście groził nam koniec świata... Załamał się wprawdzie dzisiejszy ludzki świat, ale nie załamał się świat Boski na ziemi. Stoi on mocny i niewzruszony, i dlatego... nie mamy powodu ni prawa do opuszczania rąk w beznadziejnej czynności“.

„Jeżeli kiedykolwiek to dziś jest czas do wielkiego zbiorowego czynu katolickiego, do rozwinięcia katolickiej inicjatywy i pracy w całej pełni. Pole tej pracy jest wielkie, bo ogarniające cały świat i całe życie“.

„Przedewszystkiem powinniśmy w sobie samych i w społeczeństwie wzbudzić i wzmocnić wiarę w lepszy świat, w nadchodzące Królestwo Chrystusowe“.

„By tę wiarę w nas wzbudzić i wzmocnić, a równocześnie nam przedstawić ideał, do którego dążyć i o który walczyć powinniśmy, nasz Kościół św. od kilku lat zaprowadził na całym świecie święto Chrystusa-Króla, które tego roku przypada na niedzielę 30 października. W czasach, kiedy wszystko się załamało, kiedy niema siły, na którejby można się bezpiecznie oprzeć, święto to ma ludzkości przypomnieć, że żyje Chrystus-Król, że, o ile tylko za Nim pójdziemy, możemy świat przemienić na jego Królestwo, na królestwo pokoju i porządku, sprawiedliwości i miłości“.

„Ogromne więc znaczenie ma to święto dla podniesienia ducha w społeczeństwie ludzkim. Z tego powodu powinniśmy je tego roku przygotować i obchodzić ze szczególną gorliwością i uroczystością“.

„Ale nie poprzestajmy na samych tylko manifestacjach, choćby najwznioślejszych. Chrystus-Król wymaga od nas przedewszystkiem czynu. Dlatego też święto Chrystusa-Króla jest przedewszystkiem świętem Akcji Katolickiej czyli zbiorowego, dobrze zorganizowanego czynu katolickiego. Ten czyn jest niezbędnym warunkiem, by zbliżyło się królestwo Chrystusowe do nas“.

„Nie obchodzilibyśmy godnie i należycie święta Chrystusa-Króla, gdybyśmy nie uświęcili go jakimś poważnym czynem katolickim. W tej myśli Episkopat Polski wydał polecenie, by tegoroczne święto Chrystusa-Króla w Polsce urządzić pod hasłem „walki z bezwstydem i pornografią w druku i obrazach“.

„Królestwo Chrystusowe, nowy doskonalszy ustrój społeczny, może rozwijać się tylko w czystej atmosferze. Tylko narody moralnie zdrowe mo-

gą przetrwać dzisiejsze burze i odnowić w Chrystusie świat. Tylko młodzież o czystej duszy i czystem ciele może stać się naprawdę przyszłością narodu i Kościoła. Tylko umysły, które nie ulegają ciemnym siłom zmysłowości, mogą nam wskazać drogi w przyszłość i w życiu społecznym odgrywać wielką rolę. Tylko z serc niezatrutych rozpustą może promieniować w społeczeństwie owe ciepło miłości społecznej, w którym jedynie należycie mogą się rozwijać cnoty społeczne“.

„Niech wszyscy zabiorą się z zapałem do pracy, aby to wielkie święto stoło się naprawdę królewskim świętem, nie tylko wspaniałą manifestacją naszej wiary w Królestwo Chrystusowe, ale także wielkim krokiem naprzód na drodze do niego“.

„Takim wielkim krokiem naprzód do Królestwa Chrystusowego powinno stać się także inne święto, jakie Kościół również w październiku, a mianowicie w niedzielę, dnia 23-go tego miesiąca, na całym świecie obchodzi. Jest to święto misyjne“.

„Głoszenie ewangelii wszystkim narodom, nawrócenie ich i włączenie do Królestwa Chrystusowego, należy do najistotniejszych zadań Kościoła a więc także do naszego zadania, jeżeli chcemy być żywymi jego członkami. A pozatem wymaga tego nasz własny interes, wymaga tego wielka idea Królestwa Chrystusowego, o której urzeczywistnienie tak gorliwie się modlimy i staramy“.

„Królestwo Chrystusowe musi ogarnąć cały świat, aby mogło się utrwalić w pojedynczych narodach. Musi ogarnąć także narody pogańskie i niechrześcijańskie, które, jak Japonja i Chiny, dziś coraz większą rolę odgrywają w życiu świata. Musi ogarnąć i tak zwane dzikie narody, które dziś już nie żyją, jak dawniej, poza nawiasem cywilizowanego świata, ale coraz usilniej domagają się współudziału w dobrach i zdobyczach jego kultury“.

„Uświadamiając to sobie, musimy z tego wyciągnąć wniosek, że więcej niż dotąd powinniśmy się zajmować misjami i popierać je. Wpływ naszego narodu na ukształtowanie się dziejów świata w wielkiej mierze będzie zależał od udziału, jaki weźmie w pracy misyjnej Kościoła“.

„Opatrzność Boska zrządziła, że nasz naród jest jakby łącznikiem między Zachodem a Wschodem. Stąd wypływa nasza dziejowa misja, byśmy katolicy-Polacy w pierwszych szeregach pracowali nad największym dziełem, jakie w dzisiejszych czasach powinno być dokonaniem dla dobra całej ludzkości“.

„Wielkie te myśli niech będą dla nas pobudką, abyśmy wzniosłe święto misyj, przypadające na niedzielę 23 października, jak najuroczyściej obchodzili i gorliwiej niż dotąd modlitwą i ofiarą popierali wielkie Dzieło Rozkrzewiania Wiary i inne organizacje misyjne, które Kościół św. założył“.

„Szerokie to pola pracy, jakie otwierają przed nami Akcja Katolicka i Akcja Misyjna. A jednak nie może i nie powinna na nich ograniczyć się nasza działalność katolicka w obecnej chwili. Nadchodzi pora zimowa,

a z nią nędza, która wskutek kryzysu gospodarczego i za nim wład idącej klęski bezrobocia powstała w szerokich masach, niewątpliwie jeszcze się pogłębi, albo przynajmniej wystąpi w ostrzejszych formach. Narzuca to nam obowiązek wznowienia, rezszerzenia i spotęgowania akcji dobroczynnej. Jeżeli na jakimkolwiek polu pracy, to w dziedzinie miłosierdzia chrześcijańskiego nie wolno nam ulec zniechęceniu i bezradnej bezczynności. To jest sprawa święta“.

„Biedni mają prawo do pomocy ze strony tych, którzy znajdują się w lepszych warunkach, którzy rozporządzają większym zasobem dóbr, niż sami do życia potrzebują. Wszak Dobry Bóg stworzył ziemię i wszystkie dobra, jakie ona z Jego łaski wydaje, dla wszystkich. Wszyscy mają prawo do nich, bo jedynie dzięki im mogą żyć i osiągnąć cel swego życia. Tego ogólnego prawa nie może znieść prawo własności prywatnej. Nie na to bowiem to prawo z woli Boskiej powstało i nadal obowiązuje, by wykluczyć jedną część ludzkości od używania dóbr na korzyść drugiej, ale przeciwnie w tym celu, by skuteczniej zapewnić sprawiedliwy podział dóbr, by lepiej służyło dobru ogólnemu i doskonale zabezpieczyło porządek społeczny. Niestety pod wpływem pogańskiego egoizmu, lekceważącego tę społeczną stronę własności, takie się wytworzyły stosunki, że dziś niezliczone masy nie mają wprost możliwości nabycia dóbr najpotrzebniejszych do utrzymania życia. To się musi zmienić. Musimy stworzyć taki porządek gospodarczy i społeczny, któryby jak najdoskonalej urzeczywistnił cel, dla którego Bóg stworzył ziemię i wszystkie dobra na niej, to znaczy zabezpieczył wszystkim ludziom należyty udział w ich używaniu. Drogę do tego celu wskazują nam współczesne encykliki Leona XIII „*Rerum Novarum*“ i Piusa XI „*Quadragesimo anno*“. Drogę tę torować powinna Akcja katolicka i chrześcijański ruch robotniczy. W królestwie Chrystusowem musi być praca i chleb i sprawiedliwość dla wszystkich“.

„Zanim jednak urzeczywistnimy ten nowy, na prawie Bożem, na chrześcijańskim pojęciu własności oparty porządek, musimy wspólnym wysiłkiem utrzymać te szerokie masy, które bez własnej winy wskutek istniejącego nieporządku popadły w tak straszną nędzę. Kierując się chrześcijańskim pojęciem własności i sprawiedliwości społecznej, a przede wszystkim Boskim przykazaniem miłości bliźniego, powinniśmy, co nam tylko zbywa, przeznaczyć dla ulżenia powszechnej biedzie... by pomóc przetrwać naszym braciom bezrobotnym w ich ciężkiej walce o byt“.

Po szeregu zaś wskazówek praktycznych, w jakim kierunku ma postępować akcja charytatywna, wskazuje Dostojny Pasterz na jeszcze jeden wyraz czynu katolickiego, specjalnie obchodzący diecezję częstochowską, a mianowicie jak najwydatniejsze popieranie Gimnazjum Biskupiego w Wieluniu, świeżo brzyjętego z rąk miejscowego społeczeństwa.

Wkońcu mówi: „Kiedy świat się załamuje, my katolicy, posiadając w naszej świętej wierze niewzruszone podstawy, musimy budować nowy

świat. Kiedy życie około nas zamiera, my katolicy, posiadając w Chrystusie niewyczerpane źródło życia, musimy budzić i rozwijać nowe życie. Kiedy ponura rozpacz ogarnia coraz szersze koła, paraliżując ich wolę do czynu, my katolicy, mając przez Chrystusa zapewnienie ostatecznego zwycięstwa, powinniśmy być zawsze pełni nadziei i wskutek tego gotowi i chętni do czynu. Nigdy nam sił i środków nie zabraknie, bo ze św. Pawłem powtórzyć możemy: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia“ (Fil. 4. 13).

Porównując zaś epokę dzisiejszą do czasów, gdy hordy wandalów zagrzały Hipponie i zdawało się, że grozi zagłada, a św. Augustyn kreślił zarys nowego ustroju w swem dziele „De civitate Dei“ J. E. Ks. Biskup nawołuje: „Nie dajmy się złamać, choć świat ludzki około nas się załamuje. Ale pełni wiary w Chrystusa-Króla, budujmy nowy świat, torujmy drogę Królestwu Chrystusowemu!“

Z Jasnej Góry.

Ktokolwiek z uwagą obserwował ruch wiernych na Jasnej Górze, czyto w okresach wielkich uroczystości, kiedy życie wre i kipi nie tylko na Świętej Górze, ale i w całej Częstochowie, czyto podczas cichych dni zimowych, kiedy niema żadnych pielgrzymek, ten odrazu zauważyć może pełne znaczenia zjawisko. Umysły i serca wszystkich pielgrzymów i zwiedzających nastawione są w jednym kierunku, t. j. by ujrzeć Obraz Cudowny i przed Nim się pomodlić. Dopiero spełniwszy ten najgłówniejszy cel swego przybycia, resztę czasu poświęcają na zwiedzanie i oglądanie innych pamiątek. Tak robi wierny lud, przychodzący ze wszystkich stron Polski; nie inaczej postępują ludzie nauki lub piastujący wysokie stanowiska, jak również przybyli z zagranicy dygnitarze. Obraz Cudowny koncentruje w sobie całą powagę Miejsca Świętego, skupia całą historję pięć i pół wiekowego na ziemiach polskich istnienia, symbolizuje miliony łask przez ten Obraz na całą Polskę i pojedynczych ludzi z Nieba zesłanych, wkońcu jest przedmiotem najgłębszej czci i przywiązania, jakie każde polskie dziecko czerpie już z piersi swej matki-katoliczki. Słusznie więc możnaby powiedzieć, że kto był na Jasnej Górze, a nie widział Cudownego Obrazu Matki Bożej — właściwie nie widział nic, bo nie widział serca, które tam żywo pulsuje, nie poczuł nad sobą oka najlepszej Matki, nie poznał Tej, która była i jest słońcem, życiem i osią całej Jasnej Góry.

Wszystko, co oglądamy na Jasnej Górze jest darem polskich serc i polskich rąk, złożonym u stóp swej Niebieskiej Patronki na ozdobę miejsca, które Sama sobie obrała. Jasną Górę można porównać do misternie zbudowanego ula, gdzie życie tętni w całej pełni, gdzie praca pożyteczna i celowa wre gorączkowo, a Obraz Cudowny — do królowej, która w ulu jest

panią i źródłem życia, choć nazewnątrż się nie pokazuje. Żeby to lepiej zobrazować przejdźmy pokolei poszczególne budynki, które przyozdobiły Jasną Górę w kolei wieków.

* * *

Zacznijmy od zewnątrz. Przychodzącego na Jasną Górę pielgrzyma uderza najpierw dość długa droga, prowadząca do centrum Jasnej Góry. Musi on nasamprzód przejść przez półokrągły plac, na którym widnieje herb Ojców Paulinów: wysoka palma a na niej kruk z chlebem w dziobie, obok dwa lwy przedniemi łapami opierające się o jej pień.

Placyk ten z okalającemi go kolumnami robi wrażenie wyciągniętych ramion na powitanie przybysza. Następuje potem okazała — z piaskowca zbudowana — *brama* Lubomirskich, z Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej u góry i figura Św. Michała Archanioła, który symbolicznym mieczem broni niegodnym wstępu na Święte Miejsce. Druga brama poświęcona pamięci ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta, z wykutem w marmurze jego popiersiem, obecnie podlega restauracji jak również trzecia z kolei brama Matki Boskiej Bolesnej, — wszystkie prowadzą na pomost, skąd przez pełną powagi i majestatu bramę Jagiełły, wprowadzają pielgrzyma do wewnętrznego dziedzińca przed Bazyliką, skąd najbliższa droga do kaplicy Matki Boskiej. Przechodząc przez te starożytne bramy, każdy zwiedzający uprzytomnić sobie musi nie tylko świętość miejsca, tak szczególnie odgradzonego od zgiełku i zgorzeń świata, ale i starożytność epoki, kiedy tu po raz pierwszy Obraz zawitał. Tą drogą szli wszyscy i nią iść będą, by królowej Jasnogórskiej złożyć swój hołd.

Stacje Męki Pańskiej, półkolem otaczające Jasną Górę, w pięknym parku klasztorным położone, a będące arcydziełami sztuki i architektury, mają na celu podnosić umysły pątników na wyżyny cierpień Syna Bożego, rozpalić ich oziebłe i jadem świata zatrute serca żarem miłości Bożej i łączyć się z cierpieniami Tej, co pod krzyżem stała i nas ze Swym Synem pojednała.

(C. d. n.)

O Aleksander, Paulin.

Rezerваты.

Dwie wielkie księgi dał P. Bóg ludzkości do ręki. Jedna, to pismo św., które nam ciągle Kościół tłumaczy, ale do której chrześcijanie sami również pilnie zaglądać powinni. Druga, to wielka księga przyrody, tak ogromna w treści, że ludzie tysiące już lat w niej czytają i jeszcze jej nie wyczytali i zapewne nigdy nie wyczytają. Może człowiek z tej księgi ciągnąć korzyści dla siebie. Sam P. Bóg mówi przecież już w raju do pierw-

szych rodziców: „Czyńcie ją (tę ziemię) sobie poddaną“. Ale w tej księdze można też znaleźć na każdej karcie dużo, bardzo dużo pięknych obrazów. Ponieważ człowiek ma z natury zdolność pojmowania piękności, czyli posiada zmysł piękna, powinien go, jak inne zdolności, otrzymane od Stwórcy, pielęgnować, kształcić, rozwijać, a wtedy dusza jego spotężnieje, nabierze ochoty do pięknych czynów i sama stanie się łatwo piękną.

Niestety często przechodzą ludzie bezmyślnie koło wspaniałości tego pięknego świata, w którym żyjemy; gorzej jeszcze postępują, jeżeli je psują i niszczą. Jedni to czynią z chciwości: każde drzewo wycięliby, bo otrzymaliby za nie choć kilka złotych, każde zwierzę, gdyby mogli, upolowaliby, jeśli jego futerko przedstawia jakąś wartość. Inni niszczą kwiaty piękne i rzadkie bezmyślnie: co tylko ujrzą i co im się podoba, chcą posiadać; więc zrywają wszystkie kwiaty, które dosięgnąć mogą (n. p. przepiękne t. zw. lilje wodne), choć jedenby starczył; a jeszcze lepiejby było, wcale nie zrywać tych kwiatów, tylko podziwiać je, cieszyć się nimi i pozostawić je na swoim miejscu. Jeszcze inni chcą się popisywać swojemi zbiorami, n. p. rzadkich motyli; dziś je mają, jutro w kąt je rzuca i w krótkim czasie piękne te okazy się rozpadną.

Tacy ludzie powinni zrozumieć, że można się zachwycać wspaniałością przyrody, ale nic tam nie potrzeba przytem niszczyć. Szkody, zadane przyrodzie przez ludzi, są nieraz niepowetowane: niektóre gatunki roślin i zwierząt wyginęły w ten sposób zupełnie, lub obawiać się trzeba, że znikną po niedługim czasie, ponieważ tacy „miłośnicy“ przyrody je „zbierają“, lecz w rzeczywistości je niszczą.

Aby uratować to, co można jeszcze uratować, ustanowiono u nas Państwową Radę Obrony Przyrody i wydaje się przepisy, które mają zabezpieczyć piękno naszej przyrody: nie wolno więc zrywać lub wycinać niektórych roślin (n. p. szarotka, kosodrzewina, limba, cis i in. są objęte takim zakazem), nie wolno albo wcale albo w ograniczonym tylko czasie polować na niektóre zwierzęta. (Ochronie podlegają n. p. żubr, bóbr, kozica, świstak, wiewiórka i in.). Żeby zaś zabezpieczyć nawet całe okolice przed chciwością ludzką, tworzy się t. zw. rezerваты. Są to obszary, nieraz dość wielkie, n. p. Parki Narodowe w Tatrach, Pieninach, Białowieży, na Czarnohorze, Babiej Górze i w Górach Świętokrzyskich, w których nic niszczyć, zrywać, polować nie wolno; tam ma pozostać nienaruszone to piękno, które przyroda wytworzyła. Może tam człowiek oglądać wspaniałe krajobrazy, nie rzucone na płótno ręką jakiego znakomitego artysty-malarza, lecz krajobrazy, napełnione życiem, stworzone ręką Mistrza Najwyższego. I patrzą ludzie na te cuda przyrody i zachwycają się i czują się podniesieni na duchu.

Istnieje pewien obszar, jeszcze piękniejszy, niż najwspanialszy jaki Park Narodowy, rezerwat duchowo-moralny, to świat dziecka. I ten rezerwat cieszy się szczególną ochroną; on stoi pod opieką Samego P. Boga, który

dał już dzieciom anioła-stróża: „Patrzcież — mówi nasz Zbawiciel, — abyście nie wzgardzali jednego z tych małych; albowiem wam powiadam, iż Aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech“ (Mat. 18, 10).

Tu na tym uprzywilejowanym obszarze kwitnie najwznioślejsze piękno, piękno duchowe: cnota wszelaka, niewinność, wesołość prawdziwa, wiara, ufność, miłość, przywiązanie, wdzięczność, jednym słowem cały świat piękna moralnego tam się otwiera.

Każde dziecko niezeepsute, to taki rezerwat; większy rezerwat to rodzina, gdzie więcej dzieci; jeszcze większy to sierociniec.

Godnie człowieka, bo szlachetnie postępuje ten, który szanuje należycie piękny świat Boży, cieszy się nim, podziwia, stara się poznać go dobrze. Zasługi też mają ci, którzy chronią dzieła Boże, przyrodę i jej skarby, przed niepotrzebnem, brutalnem zniszczeniem.

Na każdym niemal kroku spotykamy się z tym wyższym światem Bożym, ze światem dziecka. I tu powinien człowiek mieć oko otwarte, ale oko swej duszy, aby widział te wyższe piękności, stworzone również przez P. Boga, piękności duchowe. Oddźwięk wtedy wyda własna jego dusza, bo i ona do owych górnych krain przeznaczona; zadowolonym, rozradowanym czuje się człowiek, rozwija się, czuje zachętę do wspinania się również na te wyżyny duchowe, gdzie jaśniej i promienniejsze, niż na nizinach życia powszedniego, skąd piękniejszy i obszerniejszy widok na świat cały.

Ale jeden warunek obowiązuje wszystkich, którzy chcą wniknąć do tego rozerwatu: trzeba szanować ten świat i jego wartości, nie wolno tam nic a nic niszczyć, bo ostra tam przy wejściu znajduje się przestroga: „Ktoby zgorszył jednego z tych małych,... lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej“ (Mat. 18, 6).

Piętnują czasem gazety takiego podłego zwyrodnialca, który napada na niewinność dziecka, mianem haniebnem, to „zwierz“. W rzeczywistości gorzej taki człowiek postępuje, niż zwierzę; bo i dzikie i najdziksze zwierzę może najwyżej ciało poszarpać; zresztą można nieraz słyszeć i czytać, że nawet zwierzęta (ostre psy itp.) szanują małe dzieci! A zbrodniarz-uwodziciel może zbrukać, zbezcześcić, zniszczyć piękność i niewinność duszy; straszne są nieraz u dzieci skutki czynów niemoralnych dorosłych. Gorszyć można i być odpowiedzialnym za wykrzywienie się duszy dziecka i przez nieodpowiednie zachowanie się, słowa brzydkie, żarty śliskie, albo też przez zaniedbanie czujności nad dzieckiem. Kto jednak do dziecka się zbliża z duszą zacną, pełną uszanowania i miłości do tego, co piękne i dobre, a przytem bez miękkiego, chorobliwego przeczulenia, ten musi odejść zadowolonym. Przecież Samemu P. Bogu piękno moralne świata dziecięcego się podoba; Boski Zbawiciel nam dzieci stawia za wzór do naśladowania (Mat. 18, 3).

Święty Sebastjan na Weddingu¹⁾.

Legenda.

Niech będzie legenda, chociaż mnie się zdaje, że to prawda! Czytając historję zakonnika N. N. odnoszę wrażenie, że jest mowa o ks. Sonnenschein²⁾. Może się myłę?...

Lecz o co chodzi? Tyle hałasu koło tej książki!

Święty Sebastjan jest patronem kościoła parafjalnego na przedmieściu Berlina, nazwanego Wedding. (Ślub, po angielsku.)

Żył sobie w ciszy klasztornej zakonnik. Czas schodził mu na modlitwie, umartwieniach i na służbie w kościele.

Klasztor stał w dzielnicy robotniczej. W powietrzu czuć było biedę i nędzę otoczenia. U furty klasztornej jawili się smutni, chorzy, głodni.

Młody Pater patrzył i rozmyślał.

Aż raz — stanął przed przeorem i rzekł:

— Pójdę do tej rzeszy; będę z nią żył. Spróbuję. Tutaj niewiele jej pomożemy. Pobłogosław, Ojcie.

— I poszedł. Jako jagnię między wilki.

I mówił im: Bracie. Leczył, uczył, pracował porówni z robotnikami, jako dziś czynią misjonarze chińscy czy afrykańscy. Tak samo pędził dni żywota Zbawiciel świata, którego jesteśmy uczniami. I dlatego niejedna stolica wielkich państw ma takich właśnie apostołów, duchownych i świeckich, na swych przedmieściach.

Sebastjan przybrał szaty swego nowego otoczenia, by go niczem nie drażnić. Zanim znalazł stałe schronienie na noc, sypiał gdziebądź, jak to przytrafia się włóczęgom i łazikom. Za dnia trzepał dywany, rąbał drzewo, znosił węgle, zamiatał ulice. Wzamian otrzymywał strawę. Bo żebrać nie chciał. Szły mu dni między rzemieślnikami złoczyńcami, żołnierzami. Dla wszystkich był grzeczny, uczynny. Rozbrajał, koił swym spokojem i czystością duszy. Poznawał dokładnie świat, który dawniej widywał tylko oczami wyobraźni.

Schudł, zmizerniał, ale trwał i współczuł. Bardziej tęsknił za Panem Bogiem w duszach ludzkich, tak osamotnionych w czasach zapomnianego chrześcijaństwa, niż za wygodami dla siebie. Przechodził koło kościołów, by poskarżyć się Panu nad pany, nie gardzącego sąsiedztwem robotniczym³⁾, ale często zastawał świątynie zamknięte. O świecie, gdy zmęczona ludzkość

¹⁾ Herwig. Sankt Sebastian vom Wedding. Legenda. — Kösel — Pustet. München. Kais. Ludwigs Pl. 6. — 97 stron.

²⁾ Thrasolt, Dr. Sonnenschein. — Tamże.

³⁾ Poznajmy się z Dziełem Chrystusa Robotnika — Oeuvre apostolique de Jésus-Ouvrier — z siedzibą w Genewie 9 rue de la Flèche. Dzieło to, po niedawnej śmierci założyciela, ks. Schuh, przeszło teraz pod opiekę OO. Dominikanów.

jeszcze spoczywała, gdzie się dało, Sebastjan odprawiał swą Mszę św. w mało uczęszczanym kościele. Stąd brał źródlane siły na znoyny dzionek apostołstwa.

Ludzie rozchmurzali oblicza, gdy ów nieznany, dziwny młodzieniec siedał między nimi, pracował razem z nimi. Zczasem oswoili się. Ale byli i tacy, co prześmiewali i wyszydzali: „Nieszkodliwy idjota“, „Ukryty kanzodzieja“.

„Es schien wärmer zu werden, wenn er kam“.

Godził, zachęcał do pracy, dzielił się swym zarobkiem. Wyrzekł się wszelkiej własności; był uboższym od ubogich.

Zczasem odważył się przemawiać w mniejszych grupach. Zbliżał się do ludzi upadłych, rozżalonych, wściekłych gniewem. Nieraz znajdował się w niebezpieczeństwie życia.

— Coś ty za jeden, że takie czyste prowadzisz między nami życie? Czy to naprawdę chrześcijaństwo daje ci siły do tej pocziwości — mawiali lepsi z pośród rzeszy. I już gotowali się na pomocników męznego apostoła.

Ale wszyscy apostołowie, prócz św. Jana, zginęli śmiercią męczeńską. Sebastjana dołą i powołanie uwieńczyło również męczeństwo; zemścili się na nim „opiekunowie“ dziewcząt z ulicy, za to, że je prowadził na lepsze drogi.

— Niech ginie. „Ukrzyżować go“ — wołali żydzi w czasach Chrystusa.

Obrazek na okładce przedstawia Sebastjana przywiązanego do pala, bo tak zginął jego święty Patron przed wiekami. Na Weddingu jednak — znamy to przedmieście — pali krzyżowych niema, za to świstają w powietrze ukryte kule pistoletu i błyszczą nagle zdradzieckie noże...

„Modlimy się, błagamy Pana Boga na klęczkach za tymi, którzy się wzajem zabijają“.

Sebastjan-apostoł zostawił po sobie uczniów, a Herwig — nieżyjący dziś już wykwinny autor-literat-poeta — opisał ich dzieje w dalszym dziele: Die Eingeengten, dosłownie „Uciśnieni“, poprostu: nieszczęśliwi (w tymże nakładzie).

Herwig podaje prawdy złe i dobre, ale i na duchu podnosi. Książka jego jest sławną. Poezja czynu. Wiem, że ten sam czyn żyje w Miejscu Piastowem: zaginęła myśl o sobie, a całopalna dusza przyklękała z uszanowaniem koło wszelkiej biedy ludzkiej.

Kaźmira Berkanówna.

Ważne dla teatrów ludowych!

Nakładem Biblioteki teatralnej „Michalineum“ Miejsce Piastowe ukazały się *Jaśka górnośląskie*: „Wigilja w zasypanej sztolni“ cena 1 zł.

Drugi raz w Konnersreuth.

(*Ciąg dalszy*).

Dr. Mut to apostoł świecki w wielkim stylu. Do tego rodzaju świeckich apostołów świat jest tak mało przyzwyczajony, że go zewsząd w korespondencjach tytułują księdzem.

Mówiłem wiele z Mutem o Teresie Neumann. Mówił Dr. Mut, że jego zdaniem teraz przychodzi w życiu Teresy nowy okres czasu, w którym Teresa odda się jedynie życiu ukrytemu i cierpieniu wynagradzającemu.

Z niedopowiedzianych słów Dra Muta wnoszę, że on wie o Teresie Neumann wiele rzeczy, których ogłaszać jeszcze nie pora. Według zdania jego encyklika o wynagrodzeniu została wydana pod wpływem cierpień wynagradzających Teresy.

Do koła przyjaciół Teresy należy Dr. F. Gerlich. Wiadomo, że w roku 1928 przybył do Konnersreuth, by się tam przekonać o tem, jak się rzecz ma. Został kilka miesięcy w Konnersreuth. Owocem jego pracy jest dwutomowe dzieło o Teresie Neumann. Ks. Naber wyraził się do mnie w r. 1930, że dzieło Gerlicha jest najlepsze w sprawie Teresy. W r. 1931 złożył Gerlich wyznanie wiary, należał bowiem do sekty kalwińskiej.

Na moje zaproszenie przybył Gerlich do hotelu, w którym mieszkałem (Katholischer Hospitz). Spędziłem z nim kilka godzin na dziwnej rozmowie. Zaczęło się o Teresie Neumann. Potem o stosunku Polski do Rosji i Niemiec, o przyszłej wojnie Polski z Niemcami, jak się Polska przygotowuje na misję w Rosji, była mowa o rewolucji światowej. Pytał Dr. Gerlich, czyli jest możność odwrócenia klęski przyszłej wojny. Powiedziałem, że Pan Bóg obiecał Abrahamowi, że dla 10 sprawiedliwych nie zatraci miasta, mówiłem o Jonaszu, który prorokował w Niniwie, mówiłem mu o przepowiedniach ks. Markiewicza, mówiłem o wpływie modlitwy na losy narodów, mówiłem o posłannictwie Polski antemurale christianorum. Skwapliwie słuchał Dr. Gerlich o mocy modlitwy. Mówił pokornie ten wielki katolicki dziś mąż stanu: „Jestem katolikiem od roku dopiero. Wiele mi brakuje jeszcze”.

Przewodnikiem moim po Monachjum był przyjaciel Dra Muta, architekt Ludwik Neufeld. Tak umiejętnie prowadził, że w krótkim czasie widziałem wiele. Nie miejsce tu opisywać to wielkiej sławy miasto. Największe wrażenie uczyniła na mnie kaplica św. Teresy od Dzieciątka Jezus w kościele OO. Karmelitów. Kaplica tak urządzona jak w Lisieux. Zastałem tam wielu zatopionych w modlitwie. Śliczny kościół św. Józefa OO. Kapucynów, kościół wielki a jednak styl kapucyński zachowany. Nie pora tu opisywać wszystkich śliczności kościelnych i świeckich tego miasta. Nic dziwnego, że tu ciągną wszyscy miłośnicy piękna z całego świata.

Trwałą pamiątką mego pobytu w Monachjum pozostanie Nabożeństwo do Najświętszej Rany Prawego Ramienia Pana Jezusa. Przewodnik mój to

przyjaciół Dra Muta, również apostoł świecki. Ten apostołuje i wobec mnie. Żąda przyrzeczenia, bym się przyczynił w Polsce do rozszerzenia Nabożeństwa do Rany Prawego Ramienia Pana Jezusa.

Pytałem się ks. Nabera o ranę prawego ramienia u Teresy Neumann. Ks. Naber oświadczył mi dnia 7 lipca 1932 z żywością: „Teresa Neumann ma na prawym ramieniu we wszystkie piątki Wielkiego Postu głęboką ranę, która jednak następnego dnia goi się bez śladu“.

Czas wyznaczony w programie podróży dla Monachjum przeminał jak jedna chwila. Cała podróż tak nastawiona, by lepiej zrozumieć Teresę Neumann. Zawsze chętnie czytałem żywoty świętych ludzi kanonizowanych i niekanonizowanych; z jakimś niemym podziwem czytałem żywoty świętych obdarzonych darami mistycznymi. Chętnie szukałem towarzystwa ludzi, o których świątobliwym życiu byłem przekonany. Gdy się pojawiły w pismach wiadomości o Teresie Neumann, obudziła się w sercu chęć, by Teresę poznać, by z nią mówić. Gdy się czyta o darach mistycznych pewnych świętych, to jednak ta rzecz tak wygląda od nas daleka. Pan Jezus w tabernakulum tak blisko a jednak czasem się nam wydaje, że jest tak daleko. W Teresie Neumann oglądamy dary Boże zbliżone. Przez Teresę Neumann i Pan Jezus sam się do nas przybliży, bliższym się nam być wydaje.

Ks. Stanisław Szpetnar.



NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.



Ks. Bronisław Bonawentura Markiewicz.

(Ciąg dalszy).

Walki i zwycięstwa.

Założenie wyraźnego Zgromadzenia zakonnego natrafiało narazie na poważne przeszkody. Brak było najpierw ludzi, wyrobionych duchowo. I gdyby tak na upartego trzeba zakładać zakon, to jenerałem tego zakonu i jedynym podwładnym był on sam we własnej osobie. Postanowił przeto urzeczywistniać swój plan stopniowo i powołał do bytu narazie świeckie Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“, którego Statut po latach sześciu od założenia Towarzystwa został zarejestrowany w Namiestnictwie we Lwowie dnia 13 lutego 1905 r.

— Celem Towarzystwa — opiewał § 2 — jest chwała Boża i dobro naszego społeczeństwa przez spełnianie uczynków miłosierdzia chrześcijań-

skiego co do ciała i duszy wobec ubogiej młodzieży i doskonalenie się wzajemne członków w cnotach chrześcijańskich.

Był to zawiązek przyszłego Zgromadzenia św. Michała Archanioła. Tak też go pojmował ks. Bronisław Markiewicz i w tym duchu prowadził członków Towarzystwa, wyrabiając ich na przyszłych zakonników. Z nimi razem rozbudowywał swe dzieło zewnątrz, przy ich pomocy rozwijał i udoskonalął swój system wychowawczy młodzieży.

Zewnętrzny rozwój dzieła był widoczny już po kilku latach, zwłaszcza od chwili, gdy na uroczystość Niepokalanego Poczęcia 8 grudnia 1898 roku wprowadzono chłopców do wielkiego, murowanego gmachu na mieszkanie. Potem dobudowano warsztaty, a w pięć lat później, w 1903 r. Towarzystwo nabyło na własność — prawie zupełnie na kredyt — wyjąłowany folwark Pawlikowice pod Wieliczką. Folwark, obszaru 130 morgów, doprowadziła rychło pilna i umiejętna ręka do porządku i zamieniła na żyzne pole pracy, tak, że można w nim było utrzymywać i dawać wychowanie i wykształcenie przeszło setce ubogiej i opuszczonej młodzieży.

Ale ten rozwój szybki i błogi, podtrzymywany ogromną energią Założyciela, zamącony został pożarem Zakładu w Miejscu Piastowem 3 lipca 1904 roku. Pożar z niewiadomych przyczyn wybuchł w nocy i strawił doszczętnie cały gmach, gdzie mieściły się: kuchnia, jadalnia, sypialnia dla chłopców, a nadto zaopatrzone w materiały składy szewskie, introligatorskie, koszykarskie i powroźnicze. Wszystko spłonęło, ledwo zdołano uratować życie śpiącym dzieciom.

Ks. Markiewicz jednak, ani jego wychowankowie, którzy wyrosli już na dzielnych ludzi, nie opuścili rąk bezradnie, lecz z tem większą energją jęli się borykać z przeciwnościami i-rosnącemi równocześnie długami. Ks. Markiewicz, mając wszystkiego 60 koron w kasie, przystąpił do odbudowy spalonego Zakładu, na dawnych fundamentach i w dawnych rozmiarach. Wychowankowie na własnem polu kopali glinę, wypalali cegły i budowali sobie dom. Koszta jednak były wielkie, bo sami nie mogli zrobić wszystkiego. To też pewnego razu zdarzyło się, że nie miał grosza na wypłatę robocizny za ubiegły i następny tydzień. Boleść i żal walczyły w tem liśosnem a wielkiem sercu. Przygnębienie duchowe doszło do takiego stopnia, że on mężczyzna o charakterze z granitu, załamał się i płakał. Ale płakał u stóp posagu Marji, Królowej Polski, zebrząc Ją o ratunek dla sierotego gniazda.

Spalony Zakład tego samego roku był już znów pod dachem, ale do roku 1906 wciąż czytelnicy miesięcznika „Powściągliwość i Praca“ na ostatniej stronie czytali ogłoszenia: „Seciny dzieci opuszczonych i ubogich obojga płci, wychowujących się w Zakładach w Miejscu Piastowem, pożarem 3 lipca 1904 r. jeszcze bardziej zubożone upraszają pokornie szlachetnych czytelników niniejszego pisemka o wsparcie w naturze lub pieniądzach, gdyż brak im bielizny, pościeli, obuwia, ubrania, a nawet dostatecznego pokarmu...

Dopiero w grudniu tegoż 1906 roku ukazało się ogłoszenie: „Zawiadamiamy niniejszem, iż obecnie nie wysyłamy żadnych kwestarzy, wobec czego tylko te datki do nas dochodzą, które zostały pocztą powierzone pod naszym adresem“.

Słowem, ofiarność społeczeństwa, które już nauczyło się cenić pracę ks. Markiewicza i praca wychowanków opanowała sytuację w zupełności. Zakłady mogły spokojnie rozwijać się dalej. A w dwa lata później spotkało je nawet nieoczekiwane, a pochlebne wyróżnienie. Opowiada o tem ks. Markiewicz:

„Osoby prywatne i instytucje społeczne, które postanowiły uczcić jubileusz sędziwego monarchy (Franciszka Józefa I), przeznaczywszy pieniądze na fundacje jubileuszowe, poszukiwały ludzi, którzyby się zajęli sprawą wychowania dzieci. I tu dopiero napotkano trudności największe. Okazało się, że łatwiej jest zebrać fundusze, wybudować gmachy, aniżeli znaleźć ludzi, poświęcających się wychowaniu sierot, a mających skuteczny system wychowawczy. Pokazało się wtedy, że dwudziestoletnia, a jednak mało znana społeczeństwu praca wychowawcza w zakładzie dla sierot i ubogiej młodzieży w Miejsu Piastowem, przy stosunkowo niewielkich środkach, przez Opatrzność zsyłanych, wydała wielkie rezultaty, zwróciła uwagę społeczeństwa całego, a szczególnie osób jako też instytucyj najbliższej zainteresowanych sprawą wychowania sierot. Dwie wielkie prywatne fundacje i kilka Rad Powiatowych zgłosiło się do Towarzystwa prosząc, by ono objęło kierownictwo zakładami i dało swoich wychowawców i kierowników.

Była to zaiste pociecha i nagroda, jaką zesłał Bóg swemu wiernemu słudze za jego wieloletnie trudy i mozoły. Atmosfera względnej pogody i ciszy otoczyła odtąd ostatnie jego dni na ziemi. Mógł spokojnie przygotowywać ludzi, przyszłych swych następców w pracy, i mógł utrzymywać i doskonalić w ich duszach i sercach, wykończyć w szczegółach ogólne linje swego systemu wychowawczego. (C. d. n.)

X. S. P. M.

Każdy, kto zapłaci prenumeratę „Powściągliwości i Pracy” na r. 1932 lub 1933, otrzyma premję w postaci książki autorki „Margert” p. t. Bogiem a Prawdą.

Z Ż Y C I A



KOŚCIOŁA ŚW.

Otwarcie Seminarjum Zagranicznego.

Seminarjum Zagraniczne, wspaniałe dzieło JEm. Ks. Kardynała Prymasa, Dostojnego Protektora wychodźstwa, rozpoczęło, jak wiadomo, już z dniem pierwszego września swoją działalność w Potulicach, w pałacu darowanym na ten cel przez p. hr. Anielę Potulicką. Przygotowuje się tam 21 kandydatów, zebranych z całej Polski, na przyszłych duszpasterzy oraz 17 kandydatów na pomocników misjonarskich. Rektorem Seminarjum jest ks. Posadzy.

Dnia 15 października b. r. kandydaci do stanu kapłańskiego, po krótkim postulatcie rozpoczęli swój nowicjat, gdyż Seminarjum Zagraniczne zorganizowane jest w ramach zgromadzenia zakonnego. Niezapomniane to były chwile, kiedy 21 wybrańców Bożych ofiarowało we wspaniałej potulickiej świątyni swe siły i życie całe dla tych, co poza granicami Polski żywot wiodą tułaczy. Po rocznym nowiciacie odbędą się pięcioletnie studia filozoficzno-teologiczne w Gnieźnie i Poznaniu, poczem młodzi kapłani wyruszą do poszczególnych placówek polskiego wychodźstwa.

Oby to Seminarjum, które Ojciec św. nazywa „dziełem opatrnościowem i pożytecznem i dlatego swemu sercu tak bardzo bliskiem”, rozwinęło się jak najwspanialej na chwałę Boga i dla dobra naszej ukochanej rzeszy wychodźczej.

Całe społeczeństwo katolickie winno poprzeć zbożne dążenie tego wielkiego dzieła misyjnego Polski. Ofiary należy kierować do P. K. O. Nr. 202. 454.

W przededniu starań o beatyfikację Brata Alberta.

W r. b. przypada 20-ta rocznica założenia zakładu Br. Alberta w Krakowie. W związku z tą rocznicą przystąpili Bracia Albertyni, za zezwoleniem Kurji Metropolitalnej, do ekshumacji zwłok ś. p. Brata Alberta (Adama Chmielowskiego) na cmentarzu rakowickim w Krakowie. Zwłoki Czcigodnego Sługi przełożono ze zbutwiałej trumny do dębowej w obecności delegata Kurji Arcybiskupiej, ks. W. Staicha, braci i sióstr ze zgromadzenia Br. Alberta.

Albertyni zamierzają niebawem rozpocząć zabiegi o beatyfikację swego Założyciela.

Ogłoszenie dogmatu o Wniebowzięcie N. M. Panny.

Marjańskie Związki pobożne we Włoszech odniosły się do wszystkich diecezyj z prośbą, aby wierni całego świata zechcieli podpisami swemi poprzeć starania, wdrożone u Stolicy Apostolskiej o ogłoszenie jako dogmatu powszechnej wiary chrześcijaństwa, iż Marja, Matka Boża została z duszą i ciałem wniebowziętą.

Rola duchowieństwa polskiego na emigracji.

„Opieka nad Rodakami na obczyźnie” wezwwała społeczeństwo polskie do udziału w „Dniu Emigranta”, który odbędzie się w całym kraju w dn. 2 października. Społeczeństwo polskie musi sobie uświadomić, że poza granicami kraju żyje prawie jedna czwarta wszystkich Polaków, i że łączność z tą częścią narodu leży w interesie całego narodu i państwa polskiego.

„Opieka nad rodakami na obczyźnie” oparła swoją pracę na podłożu zasad katolickich, a celem utrzymania łączności emigracji z krajem współpracuje jak najściślej

z duchowieństwem polskiem działającym wśród wychodźstwa. Tak pojęta praca znalazła najwyższe uznanie prasy zajmującej się zagadnieniami emigracyjnemi.

Historyczne zasługi duchowieństwa polskiego około utrzymania polskości w okresie zaborów są drogowskazem na przyszłość dla wszystkich tych czynników, którym zależy na utrzymaniu polskiej kultury narodowej wśród emigracji naszej. Duchowieństwo polskie bowiem żyjące za granicami państwa jest sobie świadome swego celu: jest ono na wychodźstwie nie tylko strażnikiem uczuć religijnych wychodźstwa, ale równocześnie pionierem polskości.

Na każdej emigracji prędzej czy później wysuwa się problem utrzymania narodowości. W płaszczyźnie politycznej, społecznej, zawodowej leżą dla kraju emigracyjnego tysiące przyczyn, dla których zmierzać on będzie do naturalizacji i asymilacji imigrantów. Stąd rozumie się, że duchowieństwo polskie za granicami państwa napotyka na niezliczone przeszkody w swej pracy narodowej, szczególnie gdy chodzi o dzieci i młodzież.

A jednak tak duchowieństwo, jak pod jego egidą pracujące organizacje katolickie stoją nieugięte i całą siłą zmierzają do realizacji swego programu: utrzymać polską kulturę narodową wśród wychodźstwa. W kościele za granicą rozbrzmiewa słowo i pieśń polska. Tam zagrzewa się ducha polskiego. Organizacje katolickie zrzeszają tysiące wychodźców, a panuje w nich zawsze duch szczerze narodowy. Wszystkie uroczystości narodowe rozpoczynają się, zwyczajem przyjętym w kraju, nabożeństwem, a stowarzyszenia katolickie, należą do najgorliwszych jego uczestników. Wszystkie pielgrzymki, kongresy religijne, zjazdy katolickie są równocześnie manifestacją uczuć narodowych wychodźców. Jest zasługą duchowieństwa polskiego, że życie to bije tętnem.

Niewątpliwie więc rola duchowieństwa polskiego za granicą jest w utrzymaniu kultury narodowej — śmiało rzec można — najwybitniejszą z pośród wszystkich czynników oddziałujących na duszę wychodźcy.

Nawet pośrednio, duchowieństwo polskie za granicą, przeciwstawiając się energicznie wpływom socjalistycznym, ratuje wychodźstwo dla państwowości polskiej, a zwalczając komunizm, którego czcicieli także nie brak wśród wychodźców, toczy walkę o duszę narodową, a równocześnie jest wałem obronnym przeciw zakusom na kulturę Zachodu. Dlatego też praca duchowieństwa polskiego spotkała się nie tylko z uznaniem episkopatu za granicą, ale nawet czynników świeckich, jak tego dowodzi chociażby znane powiedzenie posła Coutel'a w parlamencie francuskim.

Spoleczeństwo polskie może być przekonane, że za granicą państwa czuwa straż narodowa, której najwybitniejszym przedstawicielem jest duchowieństwo polskie. Ono najsilniej podtrzymuje ideę narodową i ono najsilniej łączy wychodźstwo z krajem. Dlatego też słusznie może oczekiwać pomocy tak władz jak społeczeństwa w kraju, jak dotąd, niestety, nie wystarczającej.

NA UROCZYSTOŚCI BOŻEGO NARODZENIA POLECAMY DLA TEATRÓW AMATORSKICH.

<i>Ks. Stanisław Bulichowski:</i> Gdy się Chrystus rodzi. Jasełka ludowe w 3 aktach	0:50
Jasełka dla młodzieży męskiej w 4 aktach	0:50
<i>Margert:</i> Jasełka w 4 odsł. z prologiem i epilogiem	0:20
<i>Kazimierz Missona:</i> Szopka studencka	0:50

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH. W MIEJSCU PIASTOWEM.

Redaktor naczelny
X. HENRYK WERYŃSKI
Kraków, ul. Tartowska 1. 8.

Redaktor odpowiedzialny
X. JAN GÓRECKI
Miejsce Piastowe.

Drukarnia Towarzystwa św. Michała Archaniola w Miejscu Piastowem.